

665

# na zamówienie

● Od kilku tygodni gościmy Panią co tydzień w swych domach na ekranach telewizorów w uroczych „Opowieściach mojej żony”. W tych programach jawi nam się Pani jako idealna żona i gospodyni, prawdziwa kapłanka domowego ogniska...



## Zofia Kucówna

— Słownie dziękuję. „Opowieści mojej żony” zostały rzeczywiście dobrze przyjęte przez widzów, o czym świadczą liczne listy, jakie otrzymujemy. Zresztą nie tylko listy, bo po jednym z ostatnich programów zatytułowanym „Orchidea” pracownicy Ogrodu Botanicznego w Krakowie przysłali nam piękną orchideę z podziękowaniami dla „prawnuików stryjecznej prababki”... Bardzo się wzruszyłam.

■ Czym jest dla Pani na co dzień dom?

— Azylem. Jest to miejsce, w którym po trudach całego dnia można się odnaleźć, odpocząć, czyli „odprasować” się na nowo...

■ A rodzina?

— Oczywiście są to nasi najukochańsi, którzy z tego azylu na nowo robią miejsce pracy

■ Dobrze czuje się Pani w roli gospodyni domu?

— Bardzo dobrze. Tu ja jestem reżyserem, dyrektorem i ja ustalam repertuar. Tyle, że nie teatralny a kulinarny. I niech najukochańsi spróbują mieć do niego zastrzeżenie!!!

■ W jakim spektaklu zobaczymy Panią w najbliższym czasie?

— Niedawno w Teatrze Narodowym mieliśmy premierę „Makbeta” Szekspira. Gram także w „Beniowskim” Słowackiego i „Trzech siostrach” Cechowa. W Teatrze Małym przygotowuję się do premiery w „Wygnaniach” Joyce’a, w reżyserii Andrzeja Łapickiego. Premiera w marcu.

■ Które ze swych tak licznych, wybitnych ról najbardziej Pani ceni?

— To, co dla pana jest wybitną rolą, a także wszystkie inne mniej udane moje artystyczne produkcje, dla mnie są niczym innym, jak zwykłą, często bardzo uciążliwą pracą. Jeżeli pan weźmie pod uwagę, że moje warunki fizyczne (bo przecież nie psychiczne) powodują często obsadzanie mnie w rolach pań biegających po scenie z nożem w ręku, to łatwo pan zgadnie, dlaczego tak mała rola jaką jest Święta Panienka Poczajewska w „Beniowskim” zostaje mi w pamięci jako jedna z najmilszych ról, jakie grałam.

Bardzo miło wspominałam też Wąsowską, jedną inteligentną panią chyba w całej naszej literaturze i to powieściowej. Wszystkie inne panie w naszych książkach i dramatach płaczą, jęczą, bądź to oddają się raz ojczyźnie, raz mężczyźnie. Z radością obcowałam z myśleniem p. Kazimierzy Wąsowskiej i z satysfakcją prezentowałam to myślenie na scenie Teatru Powszechnego w „Panu Wokulskim”.

■ Skoro wspominałyśmy w jakiej roli Pani debiutowała?

— W Krakowie w „Opowieści zimowej” Szekspira.

■ Dlaczego nie osiadał Pan od dawna na ekranie kinowym?

— Moje kontakty z filmem były rzeczywiście sporadyczne i przynosiły mi rozczarowania. Zrezygnowaliśmy wspólnie z siebie. Ja i Film Polski.

■ Co ostatnio ciekawego widziała Pani w kinie?

— Polski film „Trzeba zabój tę miłość”, który określiłabym jako liryczny kabaret, pełen smutku i wesołości, ale przecież nie pesymistyczny, jak go niektórzy określili. Jest to przy tym jeden z najlepszych filmów aktorskich. Zwłaszcza Jankowska jest urzekająca, wzruszająca, prosta, prawdziwa. Obok Maji Komorowskiej jest to druga aktorka, która ukazuje na ekranie prawdziwie i przekonująco

dziewczyne, kobietę nadszycych czasów. Jak dotąd w filmie polskim rola kobiet sprowadzała się do prezentowania urody, wdzięku i seksu. Od spraw serio byli panowie. Po raz pierwszy reż. Zanussi i reż. Morgenstern wspólnie z Głowackim pokazali nam na ekranie inne postacie kobiece. Żywe i niegłupie. A! i jeszcze zapomniałam o Celińskiej w „Krajobrazie”. Przepraszam, że zapomniałam. Ale to nie moja wina. Przede mną film o niej zapomniał. Czy już też zapomniał o Jankowskiej?

■ Co ostatnio Pani czytała?

— „Białą gwardię” Bułhakowa.

■ Czy interesuje się Pani muzyką?

— Tak.

■ Co się Pani ostatnio podobało?

— Muzyka Mateckiego do „Antygony” w Teatrze Małym. „Antygona” też mi się podobała. Ale to już inna sprawa.

Rozmawiał: STEFAN DRABAREK

W tej rubryce zamieszczamy — wyłącznie na ZAMÓWIENIE CZYTELNIKÓW — sylwetki znanych postaci i zespołów ze świata artystycznego, sportowego itp., które kandydują pod koniec każdego roku do honorowej nagrody — ZŁOTEGO I SREBRNYCH GWOŹDZI SEZONU — przyznawanych w wyniku PLEBISCYTU POPULARNOŚCI.

Fot.: Zofia Nasierowska